

L Á S Z L Ó K Á L M Á N N A G Y

Uniwersytet Debreczyński  
Węgry

**OD HERMETYCZNOŚCI KU ŚWIATOWOŚCI.  
NOWE OBLCICZE NOWELI POLSKIEJ NA PODSTAWIE TOMU  
*LENGYEL DEKAMERON. HUSZADIK SZÁZADI NOVELLÁK***

---

W ROKU 2007 W SERII WYDAWNICZEJ *WSPÓLCZESNY DEKAMERON* UKAZAŁA SIĘ NA Węgrzech nietypowa antologia polskich nowel dwudziestowiecznych pt. *Lengyel Dekameron. Huszadik századi lengyel novellák (Polski Dekameron. Polskie nowele dwudziestego wieku)*<sup>1</sup>. W pewnym sensie stanowi ona kamień milowy w recepcji polskiej literatury na Węgrzech – w tym przypadku noweli. Powinna bowiem przyczynić się do przełamania powszechnie utartego przekonania o hermetyczności polskiej literatury. Taka opinia na pewno ma rację bytu, ale nie w takim stopniu, w jakim żyje ona w świadomości tych czytelników, którzy potrafią zainteresować się literaturą południowoamerykańską czy australijską, ale nie polską. Na początku należy wyjaśnić, jak Węgrzy rozumieją hermetyczność i jakie konsekwencje wynikają z takiego pojmowania.

Literatura polska uważana jest na Węgrzech za literaturę elitarną, której odbiór wymaga specjalnych przygotowań w zakresie wiedzy o historii i kulturze kraju nad Wisłą. Szczególnie mocno w obiegowej opinii węgierskich czytelników utrzymuje się przeświadczenie o wyjątkowej intertekstualności i silnie narodowym charakterze całej polskiej kultury. Taka ocena wynika wprawdzie z obiektywnych, niekwestionowanych cech literatury, które podkreślają także Polacy, w szczególności badacze literatury, ale z drugiej strony, są one nieco mistyfikowane przynajmniej z dwóch powodów. Po pierwsze – upraszczając i generalizując sprawę – polscy autorzy zawsze stanowili sumienie narodu i żywo reagowali na wszelkie przejawy życia społecznego i politycznego. Literatura polska jest więc literaturą upolitycznioną i ściśle związaną z aktualnymi wydarzeniami, zwłaszcza z tak zwaną sprawą narodową. Stąd więc jej hermetyczność, wobec której jesteśmy czasem bezradni. Z tego powodu „łatwiejsze” i „bardziej przyjaz-

---

<sup>1</sup> *Lengyel Dekameron, Huszadik századi lengyel novellák*, red. L. Pálfalvi, Budapest: Noran-Kiadó, 2007.

ne” dla węgierskiego czytelnika są powieści historyczne Waltera Scotta niż Henryka Sienkiewicza. Po drugie, żartobliwie wspomiane stwierdzenie: „gdzie dwóch Polaków, tam trzy różne zdania”, rzeczywiście stanowi nieodłączną, niemalże genetyczną cechę narodu i w dużej mierze wpływa także na te obszary życia, które na pierwszy rzut oka nie są łatwo zauważalne.

Wiadomo, że skrajna rozbieżność politycznych stanowisk i interesów polskiej szlachty, konflikt między partykularnymi interesami a interesem kraju, nieumiejętność zjednoczenia narodu wobec historycznego niebezpieczeństwa doprowadziły w XVIII wieku do tragicznych konsekwencji, czyli do rozbiorów. Już sama unikalna forma ówczesnej państwowości – rzeczpospolita szlachecka – wskazuje na to, że Polska znacznie różniła się od pozostałych państw feudalnych, w których największa władza była skupiona w rękach monarchy i kościoła, a nie parlamentu (sejmu). Ta inność i rozbieżność interesów, nieustające dyskusje i kłótnie stanowiły jednak siłę napędową dla kultury polskiej, działały na twórców inspirująco i przyczyniły się do specyficznego rodzaju polifoniczności. Spowodowały bowiem ukształtowanie niespotykanego w innych literaturach narodowych dyskursu i polemiki, które przejawiają się przede wszystkim w ostrej i żywej opozycji przeciwstawnych koncepcji twórczych: koncepcji mityzującej i demityzującej, heroicznej i deheroizującej, religijnej i antyklerykalnej.

Już nawet w literaturze renesansowej zaskakują zagranicznego czytelnika polemiczne wobec siebie, a jednocześnie wyraźnie wykrystalizowane koncepcje przedstawiające na przykład polską wieś. Podczas gdy w *Krótkiej rozprawie* Mikołaja Reja widać ostrą krytykę panujących stosunków, Jan Kochanowski proponuje w *Pieśniach* zupełnie inny – pozytywny i wyidealizowany wizerunek tej samej rzeczywistości i społeczności. Przykład z literatury XVI stulecia może się wydawać zbyt odległy, ale właśnie wtedy został zapoczątkowany ten proces, który trwa do dziś. W literaturze węgierskiej analogicznego okresu nie było; mało że brakuje podobnej polemiki, to w dodatku tematyka stosunków społecznych i codziennego życia w ogóle nie znalazła swego odzwierciedlenia w utworach węgierskich poetów renesansowych.

W ramach niniejszego artykułu nie zamierzam wiele uwagi poświęcić wspomnianej kwestii. Zadowolę się stwierdzeniem, że żadna inna literatura w naszym kręgu kulturowym nie kreśli tak odmiennego obrazu tych samych zjawisk, jak literatura polska. Arkadyjski obraz kresów wschodnich z utworów Czesława Miłosza lub Tadeusza Konwickiego nie ma zbyt wiele wspólnego z tym wizerunkiem, jaki znamy z książek Józefa Mackiewicza. Polska literatura mitotwórcza i mitoburczą o tematyce wojenno-okupacyjnej, w szczególności obozowo-łagrowej, reprezentuje skrajnie przeciwstawne koncepcje dotyczące zachowań ludzkich w warunkach ekstremalnych. Wystarczy wspomnieć *Z otchłani* Zofii Kossak-Szczuckiej lub opowiadania obozowe Tadeusza Borowskiego, które

w kontekście heroizującego nurtu batalistycznego *Buty* lub *Polskiej jesieni* Jana Józefa Szczepańskiego były dla czytelników niemalże szokiem. Utwór Mirona Białoszewskiego pt. *Pamiętnik z powstania warszawskiego* wedle niektórych nadal wydaje się „nietaktem” nie tylko wobec *Kolumbów* Romana Bratnego, lecz także wobec aktualnych politycznych i kulturalnych trendów, które z jednej strony, podtrzymują mit powstania, z drugiej, nawet w minimalnym stopniu nie podważają jego sensu. Nurt inteligencki prozy powojennej podejmowany między innymi przez Stanisława Dygata (*Jezioro Bodeńskie*), Kazimierza Brandysa (*Drewniany koń*), Stefana Kisielewskiego (*Sprzysiężenie*) i Artura Sandauera (*Śmierć liberała*) proponuje – według założeń autorów – demityzujący obraz przedwojennej inteligencji, wychowywanej na ideałach i lekturach literatury romantycznej. Autorzy ci szukali przyczyn klęski wrześnieowej w pozostawaniu Polaków w kręgu mitów narodowych, które „zaowocowały” bezradnością wobec wyzwań historii i totalitaryzmu. Także w nowszych czasach, kiedy już nie chodziło o tragiczne przeżycia decydujące o bycie narodu, autorzy polscy nadal proponują polemiczne obrazy aktualnej rzeczywistości, między innymi polskiej wsi (Tadeusz Nowak – Edward Redliński).

Odwieczne polemiki literackie przyczyniły się do wykrystalizowania i naukowego opracowania wielu takich zjawisk historyczno-literacko-kulturowych, które są bardzo istotne w przypadku kultury polskiej, ale w przypadku innych europejskich kultur jakby nie istnieją. Każdy Polak wie lub przynajmniej czuje, co się kryje pod pojęciem „polskości”, natomiast nikt nie zastanawia się nad treścią i kształtem „węgierskości”, „niemieckości” lub „hiszpańskości”, choć z powodów imagologicznych pojęcia te również powinny istnieć i funkcjonować w świadomości zbiorowej i znajdować swe odbicie w danej kulturze<sup>2</sup>.

Polemiczny charakter polskiej literatury często utrudnia węgierskiemu czytelnikowi jej recepcję, bo taki typ piśmiennictwa wymusza zajęcie stanowiska w sprawach, które słabo znamy i z którymi nie jesteśmy bezpośrednio związani. Bez znajomości historii Polski i idei Mickiewiczowskiej koncepcji mesjanizmu niewiele mówi Węgrom *Kordian* Słowackiego. Zagraniczny czytelnik z natury rzeczy poznaje tylko fragmenty całego procesu kulturowego i nieliczne teksty

<sup>2</sup> Pojęcie „polskości” Węgrzy odbierają w sposób wieloraki. Z jednej strony, instynktownie i powierzchownie, poprzez kontakty z Polakami, bez znajomości języka czy kultury. Z drugiej strony, na podstawie literatury, przy pomocy podręczników i wyjaśnień, jak studenci polonistyki. Ale nawet w ich przypadku niektóre – zwłaszcza pozaliterackie – przejawy polskości stanowią element niezrozumiały. Do nich należą pewne wydarzenia polityczne, budzące w Polsce duży odzew i pozostające hermetyczne dla postronnych. Trzeba być głęboko „osadzonym” w tak zwanej polskości, by cudzoziemiec zrozumiał np. narodowy spór wokół przyczyn tragedii prezydenckiego samolotu pod Smoleńskiem, historię stawiania i usuwania krzyża przed Pałacem Prezydenckim w Warszawie, wydarzenia związane z pogrzebem oraz ewentualną ekshumacją ofiar i wreszcie wszystko to, co doprowadziło do pogrzebu pary prezydenckiej na Wawelu.

stanowiące element szerokiego kontekstu intertekstualnego. Stąd też utrudnienia w zastosowaniu wobec literatury polskiej niektórych koncepcji teoretycznoliterackich, przede wszystkim popularnego na Węgrzech amerykańskiego nowego krytycyzmu.

Brak w rodzimej kulturze węgierskiej tak jasnej opozycji wymienionych koncepcji twórczych ma, oczywiście, negatywne konsekwencje z punktu widzenia całości kultury. Sądzę, że Węgrzy do dziś między innymi dlatego nie mogli uporać się z problemem Trianon, bo kultura jako taka nie dokonała rozrachunku, nie pokazała polemicznych opinii, nie szukała przyczyn, akcentując tylko i wyłącznie ogromną krzywdę narodową bez wskazania na cały proces historyczny, który doprowadził do utraty większej części terytorium kraju. Literatura węgierska nie pokazuje np. losu innych narodowości mieszkających na terenie historycznych Węgier, brakuje dyskursu na temat wielokulturowości i wielonarodowości. Brak w kulturze węgierskiej opozycyjnych koncepcji twórczych sprawia, że w innej (polskiej) kulturze stanowi ona „męczące” zjawisko, które czytelnik nie do końca potrafi zrozumieć i rozszyfrować.

Między innymi wspomniane fakty powodują, że do miłośników literatury polskiej na Węgrzech należy przede wszystkim dość wąska elita intelektualna, którą łączą z krajem nad Wisłą więzi osobiste lub zawodowe. Wśród niej specyficzną grupę tworzą węgierscy poloniści, którzy mogli poznać utwory pisarzy emigracyjnych lub książki ukazujące się w drugim obiegu jeszcze przed zmianą ustroju. Czytanie polskich utworów w przekładzie np. angielskim wcale nie było charakterystyczne dla węgierskiej elity, dlatego wypada tu zwrócić uwagę przede wszystkim na polonistów – studentów i pracowników naukowych, zawodowo zajmujących się na Węgrzech kulturą polską.

Rzekomo hermetyczny charakter polskiej literatury sprawia więc, że jest ona mało znana w szerokich kręgach czytelnicznych – zresztą tak samo, jak pozostałe literatury środkowoeuropejskie. Taka trochę stereotypowa opinia utrzymuje się cały czas. Osobiście zetknąłem się z nią już jako student polonistyki na początku lat 70. ubiegłego stulecia. Skutecznie jest ona podtrzymywana nie tylko przez polskich badaczy i uniwersyteckich wykładowców literatury, którzy w codziennej pracy mają kontakt z cudzoziemcami, lecz także przez zagranicznych polonistów, w tym na pewno węgierskich, którzy usiłują zainteresować swoich studentów i czytelników właśnie poprzez artykułowanie tych cech, które różnią się od cech rodzimej kultury, które są oryginalne i stanowią swego rodzaju ciekawostkę<sup>3</sup>.

---

<sup>3</sup> Należy przy tym zaznaczyć, że największą siłą w zainteresowaniu cudzoziemców Polską i jej kulturą stanowi właśnie wspomniana „polskość”, która na co dzień jest jeszcze odczuwana i pozytywnie odbierana przez cudzoziemców przyjeżdżających do Polski, choć najczęściej nie mogą oni zwerbalizować, na czym ona polega. Niektórzy moi rodacy nie potrafią powiedzieć, dlaczego chcą pracować w Polsce, a nie w innym kraju. Te osoby na początku nie знаły języka polskiego, nie mają rodzinnych

Z biegiem czasu musimy jednak zauważyć, że taka zakorzeniona opinia tylko częściowo wynika z obiektywnych cech typologicznych literatury polskiej; jest ona w pewnym sensie nadal sztucznie podtrzymywana. Bo nie mówi się np. o hermetyczności kultury chińskiej czy japońskiej, względnie czeskiej. Temu tylko na pozór przeczy fakt, że sztandarowe filmy czechosłowackiej nowej fali, których reżyserami byli między innymi Miloš Forman i Jiří Menzel i które traktowały o palących problemach realnego socjalizmu, nie były wówczas zrozumiałe dla większości węgierskiej publiczności. Siedziała ona na pokazach dosłownie „jak na czeskim filmie”.

Z punktu widzenia dalszych kontaktów kulturalnych, mając na uwadze w szczególności przekłady, które dokonywane będą przez przyszłe pokolenia tłumaczy literatury polskiej, musimy zweryfikować sposób odbierania przez Węgrów kultury polskiej. Jako pierwszy krok powinno być zmodyfikowane przekonanie o jej hermetyczności i akcentowane jej uniwersalnego i światowego charakteru. Obok obecności najwybitniejszych polskich autorów (Heberta czy Miłosza) przyszli tłumacze bardziej śmiało powinni sięgać po współczesne utwory literatury popularnej, po teksty nawet „skandalizujące”, a jeśli chodzi o literaturę trochę dawniejszą, po utwory w Polsce mało znane, niedocenione, względnie kiedyś przemilczane.

Co się tyczy węgierskiego kanonu literatury rodzimej rozpowszechnianego przez nauczanie w szkole, to poruszamy się tu w utartym schemacie, który żartobliwie i w uproszczeniu można scharakteryzować następująco: to, co jest „obowiązkowe”, czyli wielkie, musi być związane ze sprawą narodową i to w sensie doniosłym, jako literatura zaangażowana w sprawę wolności i rozwoju społeczeństwa. A jeśli tak jest, „wielka” literatura musi być nudna. Wcześniej właśnie na zasadzie takiego kanonu były wybierane i tłumaczone także utwory literatury polskiej. Oderwanie się od narodowego wątku pozwala w większym niż do tej pory stopniu odkryć uniwersalny charakter naszych literatur. Z punktu widzenia węgierskiego czytelnika dużo ważniejszymi – by pokazać to na przykładzie literatury XIX wieku – wydają się erotyki Adama Asnyka niż jego wiersze *Historyczna nowa szkoła* i *Do Młodych*, zawarte w wydanej na Węgrzech w 1969 roku

---

powiązań z Polską, a ich zarobek cały czas utrzymuje się na porównywalnym z węgierskimi płacami poziomie. Za to koszty wynajmowania mieszkania w polskich miastach są zdecydowanie wyższe niż w kraju. Brakuje tych racjonalnych powodów, dla których Polacy nagminnie wyjeżdżają na Zachód. Inny znajomy (student) sam nie mógł wyjaśnić przyczyn trwającej przez kilka tygodni depresji, w którą wpadł po powrocie z półrocznego stypendium w Krakowie. Co ciekawe, ten student studiuje anglistykę (a polonistykę tylko jako drugi kierunek), więc miał już kontakt także z krajami anglojęzycznymi. Warto byłoby przeprowadzić stosowne badania, dlaczego cudzoziemiec, przynajmniej Węgier, czuje się „tak samo” w Grecji, Chorwacji lub Hiszpanii, ale w Polsce „inaczej” niż w jakimkolwiek innym kraju. Jedynym „kluczem” do rozszyfrowania takich codziennych „tajemnic” jest uleganie Węgrów wpływom „polskości”.

antologii poezji polskiej<sup>4</sup>, reprezentującej jeszcze utarty system aksjologiczny – żywcem zapożyczony z polskiego kanonu akademickiego.

Właśnie z tych powodów duże znaczenie ma ukazanie się w Budapeszcie nowego *Polskiego Dekameronu*. Antologia zawiera, po pierwsze, nieznaną dotąd czytelnikowi węgierskiemu nowelę, po drugie, także tłumaczone już wcześniej, ale właśnie w połączeniu z nowymi nabierające szczególnego sensu; razem tworzą one pewną spójną całość. Wybór trzydziestu pięciu utworów dlatego jest niezwykle, bo daje nowy przegląd polskiej noweli XX wieku, który w pewnym sensie odbiega od utartych stereotypów, nawet z punktu widzenia kanonu literatury zakorzenionego nad Wisłą<sup>5</sup>.

Nie oznacza to jednak, że w antologii znaleźli się pisarze drugorzędni. Chodzi raczej o wybór takich tekstów, które niekoniecznie należą do najbardziej popularnych lub najwyżej cenionych utworów znanych pisarzy polskich. Co się tyczy samych autorów, spora ich część to klasycy należący do panteonu polskiej literatury narodowej, jak: Jerzy Andrzejewski, Tadeusz Borowski, Michał Choromański, Gustaw Herling-Grudziński, Jarosław Iwaszkiewicz, Józef Mackiewicz, Czesław Miłosz, Zofia Nałkowska, Tadeusz Nowak, Władysław Stanisław Reymont, Bruno Schulz, Aleksander Wat, Stefan Żeromski. Inni, wcześniej przemilczani, jak Andrzej Brycht, Marek Hłasko czy Edward Stachura, znajdują się nieco dalej od „pierwszej ligi”. Leo Lipski jest mało znany także w Polsce. Jego emigracyjna biografia od 1989 roku nie stanowi już przeszkody dla publikacji w sumie dość skromnego pozostawionego przezeń po sobie dorobku twórczego i to o dość

<sup>4</sup> *Lengyel költők antológiája*, wybór i wstęp E. Bojtár, red. E. Bojtár, G. Kerényi, Budapest: Kozmosz, 1969.

<sup>5</sup> Jeśli chodzi o szkolny kanon literatury polskiej na Węgrzech, to mamy dość jasną sytuację: w nauczaniu on nie istnieje. Program literatury powszechnej uwzględnia przede wszystkim literaturę zachodnioeuropejską, względnie amerykańską. W szkołach średnich młodzież węgierska poznaje tylko nazwiska Mickiewicza, Słowackiego i Sienkiewicza, ale żadne ich utwory nie znalazły się na liście lektur. W kształceniu uniwersyteckim, na hungarystyce, w ramach literatury powszechnej nazwiska te uzupełniane są tylko nielicznymi. Studenci hungarystyki nadal nie muszą czytać polskich utworów, chyba że dramaty Mrożka lub Gombrowicza, ale niekoniecznie w ramach obowiązkowych kursów. Jeżeli mimo tych faktów w ogóle mamy prawo mówić o kanonie literatury polskiej na Węgrzech, to ma on dwojakie oblicze. Pewien kanon polskiej literatury żyje jednak w świadomości Węgrów zainteresowanych polską kulturą, ale nieznających języka polskiego. Ich znajomość literatury polskiej zależy, oczywiście, od istniejących przekładów. W okresie realnego socjalizmu – nie wyłączając nawet lat stalinizmu – obowiązek popularyzowania kultur „bratnich narodów”, z jednej strony, zapewniał ciągłość pracy tłumaczeniowej i regularne pojawianie się utworów polskich, z drugiej strony, władze kulturalne nie uważały za konieczne wprowadzenie do programu nauczania szkolnego lub uniwersyteckiego choćby skromnego dorobku reprezentującego literaturę polską. Pod tym względem sytuacja obecnie przedstawia się identycznie, tyle że nie ma już doktrynalnego i promowanego przez państwo obowiązku popularyzacji polskiej literatury (i węgierskiej w Polsce). Przed 1989 rokiem na Węgrzech mogło się ukazać to, co reprezentowało literaturę krajową, względnie te utwory pisarzy emigracyjnych (np. Mrożka lub Gombrowicza), które ukazywały się w Polsce.

specyficznej tematyce – łagrowej. Poza wymienionymi są w tomie obecni, oczywiście, także żyjący klasycy, przede wszystkim Sławomir Mrożek i Tadeusz Różewicz. Ta galeria uzupełniona jest twórcami, którzy reprezentują młodsze pokolenie i są obecnie na szczycie popularności: jak Manuela Gretkowska, Olga Tokarczuk czy Andrzej Stasiuk.

Każdy autor reprezentowany jest przez jeden utwór. Niektóre opowiadania wspomnianych pisarzy były już wcześniej tłumaczone na język węgierski. Na przykład *Przy torze kolejowym* Nałkowskiej z tomu *Medaliony* (w 1965 roku), *Proszę państwa do gazu* Borowskiego z tomu *Kamienny świat* zostały przełożone przez Irén Fejér (1971) czy *Ulica Krokodyli* Schulza ze *Sklepów cynamonowych* (1969), która ukazała się w tłumaczeniu nieżyjącej od ponad dwudziestu pięciu lat Grácii Kerényi. Są więc dobrze znanymi tekstami. Opowiadanie Nałkowskiej kilkakrotnie w ubiegłych latach było czytane w Węgierskim Radiu. Zupełną nowością jest natomiast *Waadi (A vádi)*<sup>6</sup> Leo Lipskiego z tomu *Dzień i noc*, które razem z opowiadaniem Borowskiego i Nałkowskiej tworzy taką całość tematyczną, jakiej brakowało w świadomości węgierskiego czytelnika. Dzięki tłumaczeniu Gábora Körnera ten krótki utwór uzupełnia wreszcie krąg tekstów na temat łagrów stalinowskich reprezentujących koncepcję „kamiennego świata”, więc ideę skrajnie demityzującą.

*Waadi* i kilkanaście innych opowiadań zostało przetłumaczonych specjalnie do tej antologii. Między innymi takie, które także w Polsce należą do mniej znanych lub popularnych: *Spadek (Az örökség)* Tadeusza Bobkowskiego, *Kobieta i mężczyzna (Egy nő és egy férfi)* Michała Choromańskiego, *Zepsuty ornament (Az elrontott ornamentika)* Romana Jaworskiego, *Żona Lota, czyli uroki przeszłości (Lót felesége, avagy a múlt vonzása)* Leszka Kołakowskiego, *Kuzyn z nieprzyjacielskich huzarów (Az ellenség huszárkapitánya)* Józefa Mackiewicza, *List (A levél)* Tadeusza Nowaka, *Lew ugodzony grottem (A lenyilazott oroszlán)* Teodora Parnickiego. Kołakowski w ogóle nie był dotąd znany na Węgrzech jako beletrysta. Choromański doczekał się do tej pory tłumaczenia tylko *Zazdrości i medycyny* – pod dwoma węgierskimi tytułami *Orvosok és betegeik* (1935) i *Féltékenység* (1975) w tłumaczeniu Györgya Sárközyego.

Na *probowie w Wyszkwowie* Żeromskiego w przekładzie Noémi Petneki stanowi prawdziwy rarytas. Nawet w Polsce, mimo że opowiadanie to przez pewien czas silnie oddziaływało na świadomość narodową kilku pokoleń Polaków, poprzez jednoznacznie negatywny wizerunek wspomnianych w utworze komunistów, przede wszystkim Feliksa Dzierżyńskiego, po drugiej wojnie światowej starano się je wymazać ze społecznej pamięci. Po londyńskim wydaniu (1979) polscy czytelnicy do 1999 roku musieli czekać na powojenną krajową publikację

<sup>6</sup> Tytuły węgierskich przekładów polskich utworów umieszczam w nawiasach, by ułatwić czytelnikowi odbiór niniejszego tekstu – L.K.N.

tego utworu. Węgierskiemu czytelnikowi zaś do ostatnich czasów Żeromski znany był przede wszystkim jako autor dwóch powieści: *Wiernej rzeki* i *Ludzi bezdomnych*.

Jak wspomniano, *Polski Dekameron* ukazał się w serii wydawniczej przedstawiającej współczesne nowele literatury światowej, w tym literatury austriackiej, brytyjskiej, chińskiej, indyjskiej, skandynawskiej itd. Zgodnie z przyjętymi założeniami redaktorskimi, licząca sześćset dwadzieścia stron antologia, niestety, nie zawiera takiej przedmowy, która mogłaby stanowić studium historycznoliterackie na temat zawartości książki, lecz tylko skromne notatki na trzech stronach zamiast posłowania, napisane przez redaktora książki – znanego także w Polsce badacza węgierskiego, kierownika katedry polonistycznej Uniwersytetu Katolickiego w Piliscsabee, Lajosa Pálfalviego. Krótkie noty biograficzne o poszczególnych autorach zawierają tylko zwięzłą charakterystykę twórczości, co – z punktu widzenia czytelników niemających wykształcenia polonistycznego – nie wystarcza, by zrozumieć całą doniosłość dokonanego wyboru. Bo przecież przede wszystkim właśnie dla nich powstała ta antologia. Poloniści i tak mogą – lub nawet „muszą” – znać większość utworów z oryginalnych polskich wersji.

Należy zaznaczyć, że krytyka literacka nie przywitała tego tomu z należnym entuzjazmem. Zbiór uzyskał na Węgrzech rozgłos tylko we wspomnianym już, wąskim kręgu czytelników zainteresowanych kulturą polską. Mało kto zdaje sobie sprawę ze znaczenia tej antologii dla czytelników, którzy po polską literaturę sięgają tylko przez przypadek. Znamienne, że niektóre źródła polecające uwadze czytelników *Polski Dekameron* piszą o „prawie pięćdziesięciu” wybitnych polskich nowelach, podczas gdy tylko trzydzieści pięć zostało zawartych w tomie.

Autorzy antologii świadomie lub podświadomie kierowali się zamiarem wyprowadzenia polskiej literatury z zakłętego kręgu hermetyczności. Zrobili to poprzez dokonanie wyboru utworów, który – i mówię tu o całym tomie – może być ogniwem między polskością a światowością, polskością i europejskością, i wreszcie między polskością a węgierskością. To ostatnie stanowi jednak pewien problem. I nie tylko dlatego, że akurat po węgiersku nie można tego pojęcia jednoznacznie tak nazwać, by konotacja wyrazu zgadzała się z konotacją polskiego terminu. Jej istnienie uświadamiają sobie Węgrzy szczególnie poprzez termin „węgierski los”. Tylko że pojęcie polskiego losu mimo bardzo licznych wcieleń i realizacji artystycznych zostało dokładnie opisane przez badaczy literatury i kultury, zaś pojęcie węgierskiego losu nie doczekało się nad Dunajem tak gruntownego naukowego opracowania. Wprawdzie pojawia się ono w szeregu wybitnych utworów literackich i obrazach malarzy XIX i XX wieku, ale jego istota nie została jednak dogłębnie odkryta. Najważniejsza przyczyna tkwi zapewne w braku w kulturze węgierskiej opozycji wspomnianej koncepcji mitotwórczej i mitoburczej, względnie heroizującej i deheroizującej. Ponadto odmienny los historyczny Węgrów też nie sprzyjał temu, by na przykład sprawa drugiej wojny

światowej tak została odreagowana przez pisarzy, jak w literaturze polskiej – krajowej i emigracyjnej<sup>7</sup>.

Z powodu braku obszerniejszego wstępu do antologii, wspomniana wcześniej łączność między polskością a węgierskością, niestety, nie została wyartykułowana. Jest ona jednak obecna i ukryta w wybranych utworach poświadczających przede wszystkim nie specyficznie narodowe cechy polskiej literatury, lecz raczej ogólnoludzki tragizm egzystencji w XX wieku, a w szczególności tragizm ludzi w Europie Środkowo-Wschodniej. Jak pisze Lajos Pálfalvi w notach redakcyjnych, połowa autorów występujących w antologii należy do kręgu ludzi przeklętych, jak Edward Stachura, zlagrowanych w nazistowskich obozach koncentracyjnych, jak Borowski, lub uwięzionych w stalinowskich łagrach pracy przymusowej, jak Herling-Grudziński, Leo Lipski, Teodor Parnicki czy Aleksander Wat. Wielu późniejszych autorów ukrywało się w czasie wojny (Irit Amiel, Henryk Grynberg) lub zostało podczas niej zamordowanych, jak Schulz. Są także tacy, jak Andrzejewski, Iwaszkiewicz czy Miłosz, którzy przeżyli wojnę w Warszawie i dzięki temu stali się świadkami totalnej zagłady stolicy. Zagłady tego, co miało przeżyć jeszcze wiele pokoleń<sup>8</sup>.

Sama biografia autorów pokazuje tragiczny i charakterystyczny w tym regionie Europy los człowieka uwikłanego w historię. Dlatego też historia występuje jako ważny temat antologii, choć oczywiście, nie każdy autor o tragicznym losie osobistym porusza akurat tę kwestię. Z historyczną optyką można wiązać wspomniane opowiadanie Żeromskiego i utwór Mackiewicza. Obydwa dotyczą mało znanej na Węgrzech kwestii wojny 1920 roku. Opowiadanie Mackiewicza, podejmującego w całym swoim dorobku szeroko rozumiany temat kresowy o silnej nucie antysowieckiej, doskonale mogą odbierać Węgrzy uwikłani w konflikty narodowościowe na terenach utraconych po traktacie pokojowym w Trianon.

---

<sup>7</sup> Pozostając w kręgu literatury XX wieku: pojęcie polskiego losu dobitnie zostało wyrażone w utworach traktujących o kryzysowych momentach historycznych, np. o drugiej wojnie światowej. I to dzięki temu, że ekstremalne przeżycia narodu polskiego w minionym stuleciu przynoszą poczucie *katharsis*, podczas gdy nie można tego powiedzieć o negatywnych przeżyciach narodu węgierskiego. Polacy zazwyczaj walczyli po tak zwanej *slusznej* stronie, podczas gdy Węgrzy – wbrew swej woli – do końca wojny pozostawali po tamtej, *nieslusnej*. Przykłady literackie można by mnożyć, niezależnie od reprezentowanej przez autora koncepcji. Obydwie wspomniane wcześniej relacje o powstaniu warszawskim kreślą jednoznacznie sytuację polityczną, walkę Polaków z wrogiem. Tragedia drugiej armii wojska węgierskiego, masowa śmierć węgierskich żołnierzy w roku 1943 w charakterze mięsa armatniego armii niemieckiej nad Donem, mimo całego tragizmu, razi przede wszystkim bezsensownością poniesionej ofiary, brakiem jakiegokolwiek poczucia ulgi czy *katharsis* za walkę za słuszną sprawę. Nawet o ofiarach mordu katyńskiego można powiedzieć, że ginęli za swoją ojczyznę. Dlatego też największą różnicą między polskim a węgierskim losem jest to, że Węgrzy mało tego, że brali udział w walce beznadziejnej, z góry skazanej na klęskę, to ginęli w imię obcych interesów, które były przedstawiane przez ówczesnych kolaborujących z Niemcami polityków jako nasze.

<sup>8</sup> Por.: *Lengyel Dekameron...*, s. 623.

*Węgierska historia (Magyar történet)* Henryka Grynberga również została przetłumaczona na węgierski po raz pierwszy. Opowiadanie odwołuje się między innymi do tragicznego losu Żydów budapeszteńskich rozstrzelanych na brzegu Dunaju przez strzałokrzyżowców w roku 1944. Ten sam temat jest dobrze znany Węgom między innymi z powieści Ferencza Karinthyego *Budapesti tavasz (Budapesztańska wiosna, 1953)* oraz z filmu Félixu Máriássyego pod analogicznym tytułem (1955). Także *Przebudzenie lwa* z tomu *Niby gaj (Az oroslán vérszemek kap)* Andrzejewskiego pierwszy raz trafiło do rąk węgierskiego czytelnika.

Utwory związane z historią traktują los bohaterów w kategoriach niebohaterkich, demityzujących i deheroizujących, rehabilitują antybohatera, zwykłego człowieka i pokazują, na co stać człowieka w warunkach ekstremalnych, kiedy celem życia może być tylko fizyczne przetrwanie. Z drugiej strony, odsłaniają ukryte mechanizmy działania ludzkiego właśnie w takich okolicznościach. Szczególnie opowiadanie Andrzejewskiego zwraca uwagę na wypaczenia ruchu oporu przed wybuchem powstania warszawskiego. Te utwory są szczególnie cenne z punktu widzenia Węgrów, zakompleksionych z powodu trwania do końca drugiej wojny światowej w sojuszu z Hitlerem, niepotrafiących podjąć walki z okupantem.

Drugi krąg tekstów to proza w dużej mierze intymna i psychologiczna, reprezentowana przez Iwaszkiewicza (*Noc czerwcową – Júniusi éjszaka*), Choromańskiego, Stachurę (*Chcę – Akarom*) i Jaworskiego. Tematy dotyczące relacji damsko-męskich i innych stosunków interpersonalnych, w których największą rolę odgrywa podświadomość, należą do tematów wiecznie aktualnych. Nieskomplikowane i dość typowe relacje związane ze zdradą małżeńską popełnioną przez obydwu małżonków nadaje szczególnej pikanterii opowiadaniu Choromańskiego, który doskonale zna zarówno psychikę kobiet, jak też – oczywiście – mężczyzn. Wybrane opowiadanie Stachury – odwrotnie niż utwór autora *Zazdrości i medycyny* – akcentuje trudności w komunikowaniu się dwojga ludzi. Z punktu widzenia współczesnego czytelnika węgierskiego teksty wkomponowują się w ten krąg literatury, który w rodzimej twórczości reprezentowany jest między innymi przez przemilczanego do 1989 roku, a obecnie jednego z najbardziej popularnych węgierskich prozaików, Sándora Márai<sup>9</sup>.

Redaktor i tłumacze antologii odeszli więc od utartych i narodowych stereotypów „wybitności”. Kto zresztą powie, które trzydzieści pięć opowiadań i nowel z całego dorobku XX wieku można uznać, i według jakiego kryterium, za najwybitniejsze i jednocześnie za najbardziej reprezentatywne w minionym stuleciu: w okresie Młodej Polski, w dwudziestoleciu, we wszystkich podokresach realnego socjalizmu i wreszcie w ostatnich dwudziestu latach.

<sup>9</sup> Dzięki wspaniałym przekładom dokonany między innymi przez Teresę Worowską jego utwory (*Księga ziół, Magia, Pierwsza miłość, Wyznania patrycjusza, Żar*) znane są także w Polsce.

---

---

FROM A HERMETIC SEAL TO WORLD LITERATURE.  
LENGYEL DEKAMERON. HUSZADIK SZÁZADI NOVELLÁK  
– A NEW IMAGE ABOUT POLISH FICTION PRESENTED BY  
SHORT STORIES OF THE 20TH CENTURY. POLISH DEKAMERON

The anthology of short stories was published in Budapest in 2007, which, in a sense, is a landmark in the reception of Polish fiction in Hungary. It contributes to the alteration of a stereotypical view which claims that Polish literature is hermetically sealed and is more difficult to receive than the literature of South-America or Australia. The new anthology is comprised of thirty-five works. Some of the authors such as Jerzy Andrzejewski, Tadeusz Borowski, Czesław Miłosz have long been prominent figures in the pantheon of 20<sup>th</sup> century literature, while others including Leo Lipski belong to the less-known writers even along the Vistula. The anthology includes the works of several young novelists, together with those of Manuela Gretkowska and Olga Tokarczuk, who represent the scandalizing current, and also short stories by Andrzej Stasiuk. The editor also deserves credit for publishing short stories which are among the less familiar ones even in Poland, and are rarely cited in the literary canon of today (some of the works by Józef Mackiewicz, Teodor Parnicki, Michał Choromański). Mention must be made of Henryk Grynberg's *Hungarian Story*, which is about the holocaust of Hungarian Jews shot dead on the banks of the Danube in 1944, described in the novel *Spring in Budapest* by Ferenc Karinthy. The editor and the translators have departed from the sole representation of works which literary critics deem to be masterpieces. Even so, the thirty-five short stories can only give a taste of the fiction of the 20<sup>th</sup> and 21<sup>st</sup> centuries.

**Prof. UJ dr László Kálmán Nagy** – kierownik Katedry Filologii Węgierskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz dyrektor Instytutu Sławistyki Uniwersytetu Debreczyńskiego na Węgrzech. Polonista i sławista, autor dwóch prac doktorskich. Pierwszą napisał w Debreczynie na temat metodyki nauczania języka polskiego (1983), drugą w Instytucie Badań Literackich PAN w roku 1998 na temat polskiej literatury obozowo-lagrowej. Po polskim doktoracie kolejny stopień naukowy (CSc) uzyskał w Budapeszcie, w Węgierskiej Akademii Nauk (2000). Zajmuje się przede wszystkim komparatystyką literacką oraz badaniem współczesnej literatury polskiej i węgierskiej. Autor licznych publikacji naukowych.